

EDWARD BALAWEJDER

ur. 1942; Markowa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, po 1989, Kazimierz Dolny, Zbigniew Hołda, Kuncewiczówka

Profesor Zbigniew Hołda był uroczym człowiekiem

[Nie pamiętam], kiedy się z nim zetknąłem, kiedy się spotkaliśmy pierwszy raz. Nawet nie potrafię odtworzyć czasu. Dla mnie to był człowiek, którego znałem z uczelni, chociaż tam nie pracowałem. Ale wiedziałem, kim jest, co robi. Widywaliśmy się nieraz na różnego rodzaju wystawach, spotkaniach, czasem w teatrze. Później zetknąłem się z nim bliżej w Kuncewiczówce. On tam przyjeżdżał. Uroczy człowiek, bardzo towarzyski, bardzo radosny, bardzo pogodny. Polubiłem go jako osobę. Rzadko się zdarza, że łączy się do kogoś, z kim do tej pory nie miało się głębszych relacji. Potem kilkakrotnie się spotkaliśmy w domu naszych wspólnych przyjaciół, czyli u pana Stefana Kurzawińskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Miasta Kazimierza Dolnego.

[Ze Zbyszkiem] nie byliśmy na ty. Chociaż nieraz mówiliśmy sobie po imieniu, szczególnie przy piwie albo w domu Kurzawińskich. Nie bywałem u niego w domu. Nie mieliśmy tak bliskich relacji. Ale często się spotykaliśmy na różnych lubelskich artystycznych wydarzeniach.

Myślę, że Hołda się interesował tym, co związane z ludzkim życiem. Można było z nim dyskutować o wszystkim. On o wszystkim wiedział. Tak go odbierałem. Ciągle miał coś do powiedzenia. Na każdy temat miał swoją opinię, swoje stanowisko. Ale w konfrontacji z rozmówcą potrafił znakomicie z tym stanowiskiem uzupełniać wzajemne informacje. Rozmawialiśmy bardzo ciepło i bardzo swobodnie właśnie w domu Kurzawińskich. To był dom wysokiej klasy, że tak powiem. Stary budynek na górkach Kazimierskich. Znakomita architektura. I tam przy piwie, przy jakimś alkoholu potrafiliśmy uzdrawiać cały świat.

Kiedyś pojawiła się dyskusja dotycząca mieszkańców Kazimierza Dolnego i ich trosk o to, żeby miasto miało lepszą, że tak powiem, markę w opinii turystów i osób przyjeżdżających. Pamiętam, rozmawialiśmy o jakiejś restauracji. Już nie pamiętam o jakiej. Mówiliśmy, że tam można się ugościć tylko olbrzymią ilością wydanych złotych. Bo właściciel zamiast dbać o to, żeby ludzi przyjeżdżających do Kazimierza

zdobywać dobrą kuchnię, to zdobywał –albo właściwie zniechęcał –cenami. To dotyczyło którejś z restauracji nie w centrum Kazimierza. Nie wiem, czy nie Zielonej Tawerny. Chociaż to była dobry lokal. Nie potrafię już tego powiedzieć. Kurzawiński miał taką opinię, że bardzo krytycznie się odnosił do aktywności mieszkańców Kazimierza w promowaniu wśród tych wszystkich turystów samych uroków Kazimierza. Myślę, że od tamtej pory (bo to, o czym mówię, było dawno) nic się nie zmieniło. Kazimierz jest nadal tak samo drogi.

Data i miejsce nagrania	2013-01-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"